DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 15 lipca 1848.

PAN CIRCOURT I ODPOWIEDZI NA JEGO DEPESZE.

Jestto, zdaje się, w nieszczęśliwém przeznaczeniu Polski — w tych niedocieczonych wyrokach Opatrzności, które ją za stare grzechy skazały na pokutę i niejako czyscowy — przeszło od półwieku — ogień, aby, oprócz doznawanych, u siebie, w domu, katuszy i wszelkiego rodzaju udręczeń, cierpiała jeszcze pomiędzy obcymi, na dobréj sławie najcnotliwszych swych synów. Pociski miotane na nasz naród przez ślepe narzędzia, przez jawnych jurgieltników, odwiecznych imienia jego wrogów, zadają sercu polskiemu nie tyle bolesne ciosy, ile miotane przez tych właśnie, których, ze wszelkich względów, mieliśmy prawo uważać za naszych przyjaciół, którzy z powołania swego naszymi obrońcami być byli powinni. Do téj ostatniéj kategoryi należy P. Circourt. Ktoby się był spodziewał, że Francuz, że urzędnik sprawujący interesa Francyi przy dworze Berlińskim, będzie naszym jawnym oszczercą, i swój charakter reprezentanta Rzeczypospolitéj Francuzkiéj, najwidoczniejszémi kłamstwami w obliczu świata zmaże? Nic go to jednak — pokazuje się — nie kosztowało; i osławiał braci naszych zmuszonych do dopominania się z bronią w ręku o dotrzymanie danych sobie przyrzeczeń; osławiał ich jak gdyby na przekorę swoim własnym spółziomkom, którzy w ludzie Poznańskim, mimo sprzeczne dzienników doniesienia, widzieli, oprócz patryotyzmu, przechowane dawne polskie męztwo, a w Mierosławskim godnego takiego ludu naczelnika — i którzy dla tego, wówczas jeszcze, Paryż i całą Francyę napełniali okrzykami: *Niech żyje Polska! — niech żyją Polacy!*

P. Circourt postępując tak sprzecznie ze swém istotném powołaniem, nie tylko sobie samemu źle usłużył, ale co ważniejsza, zaszkodził moralnemu i politycznemu interesowi Francyi na zewnątrz; urzędowémi swémi kłamstwami zmniejszył urok jéj imienia, i zachwiał mocno wiarę w owe wspaniałe zaręczenia pomocy, dane, przez usta P. Lamartina, wszystkim uciśnionym, jak nasza, narodowościom. Czyż podobna, aby nie wiedział — on, człowiek stanu — on, ajent dyplomatyczny, a nadewszystko ajent Francyi republikanckiéj, zwiastującéj światu powszechne usamowolnienie i braterstwo ludów — czyż podobna, mówimy, aby nie wiedział o tém, że prawo narodów, które jest zbiorem zasad politycznéj moralności i sprawiedliwości, nakazuje dyplomacyi, po za granicami własnego kraju, rozciągać swą opiekę nad wszystkiém co cierpi, nad wszystkiém co stawia sprawiedliwy opór gwałtowi i przemocy? Innych bowiem godziwych obowiązków nie można wyprowadzić dla dyplomacyi z prawa narodów, jak nie ma dla niéj innych godziwych celów, prócz zapobiegania wzajemnym i częstym zatargom między narodami, a przywracania natomiast pokoju i harmonii.

Cóżkolwiek bądź, z tych lub owych pobudek — z pobudek żony, poddanki cara, czy z nieszlachetniejszych jeszcze własnego serca pobudek — P. Circourt szkodził nam ile tylko mógł, przez półtora miesięca, od 1° kwietnia do połowy maja b. r. W tym przeciągu czasu pisał on do Rządu swego, między innemi:

— « W górnym-Szląsku chłopi, polskiego pochodzenia, pustoszą i niszczą dwory.

— « Polacy w Księstwie Poznańskiém dopuszczają się największych gwałtów przeciw Niemcom.

— « Chłopi powstają przeciw panom, wypędzają i zabijają ich, i opierają się wszelkiémi sposobami przywróceniu rządów polskich, w których widzą przywrócenie panowania stanu rycerskiego. —

— « Emigranci polscy podniecają, wszelkiemi sposobami, do zaburzeń po klubach ultra-demagogicznych i pomiędzy wyrobnikami w Berlinie. —

— « Ludy Słowiańskie nie są zdolne nic stworzyć same przez się. Polacy powinni bydź uważani tylko jako żywioł dezorganizacyjny na usługach Francyi. —

— « Mierosławski usiłuje wzniecić zaburzenie w Berlinie, co mu się nie może udać; ale nadewszystko spodziewa się zbrojnéj manifestacyi w Paryżu z powodu Polski, manifestacyi nad którą pracują nieustannie studenci.

— « Mierosławski zająwszy Buk, zrabował go, potém zapalił i opuścił, i t. d. »

Otóż na tak nierzetelne doniesienia, które rozniesione zostały przez druk peryodyczny po całéj Europie, pokazały się dwie odpowiedzi w języku francuzkim. Jedna wydana została w Paryżu przez bezimiennego, pod tytułem: *Réponse aux dépêches du chargé d'affaires de France à Berlin, par un témoin oculaire;* druga we Wrocławiu,

pod tytułem : *La vérité sur les dépêches de M. Circourt, chargé d'affaires de France à Berlin, par le capitaine Zieliński.*

W pierwszéj z tych broszur, po stosownym wstępie, zbija bezimienny autor kategorycznie, punkt po punkcie, wszystkie twierdzenia P. Circourt, i wykazuje, że ten urzędnik dopuszczając się « nikczemnych insynuacyj i kłamstw oburzających, zszedł na prostego potwarcę »; kończy ogólnémi i równie jak wstęp stosownémi uwagami.

Ziomek Zieliński (Józef) oddał sprawie publicznéj, drugą broszurą wielką także przysługę. Praca jego jest nie tylko prostą odpowiedzią na kłamliwe depesze P. Circourt; jestto obraz wypadków poznańskich, skreślony z grutownością, umiarkowaniem i tém uczuciem, które biorąc początek w miłości prawdy i ojczyzny, przemawia skutecznie do serca i umysłu czytelnika, nawet najbardziéj uprzedzonego. Szczupłość miejsca nie pozwala nam wchodzić w dłuższy téj broszury rozbiór; przytoczymy tylko parę ustępów z samego zakończenia.

«... Jeżeli Francya jest interesowaną, mówi Zieliński, mieć swoich konsulów i ajentów dyplomatycznych w Madagaskar lub w Manille, dla czego poprzestaje na zasiąganiu wiadomości o Polsce w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, u naszych ciemięzców? Czyż ona wié co się przygotowywa, na tym obszernym przestworze, przez nas i przeciwko nam? Gdyby konsulowie francuzcy w Poznaniu, Krakowie i Lwowie widzieli byli na własne oczy popełnione tam bezprawia, nie potrzebowalibyśmy zbijać publicznie dokumentów dyplomatycznych, na mównicy francuzkiéj produkowanych. »

«... Rządcy wszelkiego rodzaju, reprezentanci ludu w Niemczech i we Francyi, wy nadewszystko zacni mężowie, których wybór ludowy powołał do kierunku losami Francyi, i do przygotowania losów ludzkości, czyż mniemacie, że dopełnicie waszego obowiązku, że zaspokoicie wasze sumienie, że porządek z pomyślnością wewnątrz, a pokój na zewnątrz będą zapewnione, skoro pozwalać będziecie na dokonywanie takich czynów i na panowanie takich zasad? Czyż zapominacie, że zły przykład, idący z góry, zaraża nierównie prędzéj społeczeństwo niż przykład, idący z dołu? Lud będzie szanował ogłaszane przez was prawa i zasady wówczas, kiedy będzie widział, że są obowiązującémi wszędzie i dla każdego. »

Dla lepszego oddania, choć w kilku wyrazach, naszego o tych dwóch broszurach sądu, dodać jeszcze winniśmy, iż one się nawzajem uzupełniają; jeżeli bowiem ostatnia zaleca się powołaniem wielu autentycznych dokumentów, i obszerniejszém, w ogólnym sensie, rozumowaniem, pierwsza, odpierając zwycięzko pozbierane przez ajenta francuzkiego, w salonach biurokracyi pruskiéj, baśnie i kłamstwa przeciw wywołanemu haniebną reakcyą powstaniu, daje wierny rys zaszłych kolejno wypadków. Dodać i to należy, że obie te broszury utwierdzają przychylną sprawie polskiéj opinię publiczną, która depesze P. Circourt, jako fałszywą monetę, wszędzie z niedowierzaniem i oburzeniem przyjęła.

Wypadki, które przed trzema miesiącami Emigracyę do kraju powoływały, szły tak szybko, jedne po drugich, chęć wzięcia udziału w dziele odrodzenia Ojczyzny była tak wielka, iż niepodobna było na razie urządzić należycie ogólnego pochodu. Brak mianowicie funduszów stanął na przeszkodzie; bo wielu, bez żadnych na tak daleką podróż zasobów, wsparcia potrzebowało. W tak przykrém położeniu, Emigracya musiała się spuścić na współczucie Francuzów i Niemców, i ta nadzieja, istotnie, nie była płonną. Zresztą ludzie mający w Emigracyi pewne stanowisko, a nawet roszczący sobie tylko prawo do niego, robili co mogli; wszyscy, bądź co bądź, ogólnie rzeczy biorąc, dopełniali, o ile można było, swojéj powinności.

Takie jest zdanie nasze; stąd zaś, oczywiście, bynajmniéj nie wypływa, aby ci lub owi mogli mieć jakiekolwiek prawo wynosić się ze swoich zasług w tym względzie. Tymczasem tak zwany Komitet Emigracyi Polskiéj, przez słabość wszystkim wdziercom właściwą, wystąpił w odezwie w dniu 24 czerwca ze zdumiewającémi z zasług swoich przechwałkami. Te przechwałki chcemy wytknąć choć w części, aby Emigracya oceniła laury, jakiémi się nieproszeni jéj opiekunowie sami dziś wieńczą.

Wzmiankowana odezwa mówi między innémi :

« Przejeżdżający bracia przez Niemcy korzystali, w wielu trudnych dla siebie razach, z kilku Komitetów, które tamże, w pierwotnéj myśli przeprowadzenia Emigracyi kolumnami przez Niemcy, *staraniem naszém naprędce pozakładane były.* »

Ciekawibyśmy wiedzieć, i prosimy uprzejmie aby nam to wyraźnie powiedziano, gdzie to były w Niemczech te Komitety *staraniem* mężów zasiadających w pałacu « Élysée National » *naprędce pozakładane*? My bowiem wiemy tylko, że Komitety w Frankfurcie, Lipsku, Akwisgranie, nie były ich ani bezpośredniém ani pośredniém dziełem, a Komitety w Berlinie i Wrocławiu były prostémi ajencyami polskich, krajowych Komitetów.

Odezwa mówi daléj :

« W skutek danych poleceń, ajent Komitetu w Niemczech przenosił się z miejsca na miejsce dla niesienia pomocy, i dla zaradzenia trudnościom w przejeździe napotykanym. Późniéj zaś, kiedy jadący do kraju na raz jeden w kilku miejsach zatrzymani zostali, na pierwszą o tém wiadomość, były czynione imieniem Komitetu usilne przedstawienia do Kommissyi tak zwanéj Siedemnastu przy Sejmie Frankfurtskim, aby zatrzymanych uwolnić, i dalszéj im drogi nie tamować. »

Ustęp ten, równie jak poprzedni, jest zbyt dyplomatyczny, i równie jak tamten, potrzebuje bliższego obja-

śnienia. Wiemy wprawdzie, że był w Frankfurcie jeden tak zwanego Komitetu ajent, ale wiemy także z pewnością i to, iż on tam nikogo z ludzi wpływu i znaczenia nie widział, i od nikogo takiego nawzajem nie był widziany. Że ten ajent, skoro był w Niemczech, przenosił się z miejsca na miejsce, to więcéj jak pewna, i my o tém nie wątpimy, ale nam znowu wiadomo, że nikomu pomocy nie przyniósł, żadnym trudnościom nie zaradził. Cóż więc znaczą te i tym podobne tak zwanego Komitetu Emigracyi Polskiéj przechwałki? Jaka owa *rzeczywista wartość spadku*, który ten samorodny Komitet następcom swoim zostawić obiecuje? Jaka owa *jedyna zasługa, do któréj sobie przed sądem Emigracyi rości prawo?* Czytelnicy! osądźcie.

LUDNOŚĆ POZNANIA POD ROZMAITYM WZGLĘDEM UWAŻANA.

(*Ze względu na podanie rady reprezentantów miejskich do parlamentu frankfurtskiego*).

(Gazeta Poznańska z 11 i 12 czerwca).

Kiedy w XIII wieku Bolesław i Przemysław książęta wielkopolscy dozwolili Niemcom w stolicy swojéj, Poznaniu, osiadać, kiedy wcześniéj jeszcze nieco ojcowie nasi uchodzącym przed rzezią żydom niemieckim gościnne wrota do kraju swego otworzyli, nadając im swobody, jakich ci w żadnym innym kraju jeszcze w środku zeszłego stulecia nie mieli (1) nie mogli zaiste przewidywać, że żydzi i Niemcy, w siedem lub sześć wieków później, w nagrodę za doznaną gościnność i znaleziony w nieszczęściu przytułek, Poznań stolicę i kolebkę Lechii za swoją Szwabią lub Palestynę uważać będą.— Nie mogli przewidzieć! a przecież potomkowie ich w własnym domu potyrani, z własnego gniazda wypierani, muszą codziennie słuchać urągowiska żydowsko-niemieckiéj ludności Poznania: « Poznań jest miastem niemieckiém, bo w niém na 42,000 dusz ludności znajduje się tylko 18,000 Polaków, bo w niém z 1,191 nieruchomości 783 należy do Niemców i żydów, a tylko 408 do Polaków; bo z 1,050 mieszkańców ma 720 Niemców prawo obywatelstwa; bo na reprezentantów miasta jest 315 kandydatów Niemców i żydów, a tylko 115 Polaków; bo na 2,133 rzemieślników, jest 1,442 Niemców i żydów, a tylko 691 Polaków; bo nareszcie na 24,000 mieszkańców jest tylko 3,580 pierwotnych obiorców Polaków, gdy tymczasem żydowsko-niemieckich obiorców jest nieskończenie więcéj, majątek ich daleko większy. » Na tych i tym podobnych zasadach niemiecko żydowska ludność Poznania, chełpiąc się do tego swojemi bogactwy i przemysłową przewagą nad ludnością polską, wykrzykuje z tryumfem: « Poznań jest miastem niemieckiém! » — Zawcześnie, moi panowie! Poznań z względu na jego tysiączno-wiekowe dzieje, na jego większość polskiéj ludności jest i będzie miastem polskiém. Bo:

1) Przypuściwszy nawet, że w nim ludność żydowsko-niemiecka przewyższa polską (co jest fałszem, albowiem na około 42,000 jest 22,000 Polaków), Poznań nieprzestałby przeto już z téj saméj miary być miastem polskiém, że jest stolicą prowincyi, w któréj jest 3/4 części ludności polskiéj; że jest otoczonym 6-20 mil z różnych stron ludnością w 9/10 częściach polską (2), że leży w powiecie, w którym na 85,000 mieszkańców, jest tylko 30,000 żydów i Niemców, że nareszcie ludność obca, przewyższająca numerycznie krajową, w jakiém mieście nie nadaje jeszcze prawa pierwszéj ludności do uważania tegoż miasta za swoje, bo inaczéj Brody w Galicyi, mające na 30,000 mieszkańcach 24,000 żydów, musiałyby należeć do Palestyny; Zgierz w Królestwie polskiém, Saratów w Moskwie, osiadłe samymi Niemcami, do Niemiec i t. p. Mazury w Prusach wschodnich osiadłe samemi Polakami, do Polski i t. p.

2) Większość mieszkańców miasta Poznania jest polska, bo na 42,000 obejmuje 22,000 dusz, przewyższa więc nie tylko ludność niemiecką i żydowską każdą z osobna, ale oraz obie razem wzięte. Stosunek ten wypadnie jeszcze widoczniéj na korzyść naszą, gdy zważymy, że ludność polska w Poznaniu jest rodzimą, stałą, i że tak powiem, urodzeniem i wspomnieniami hystorycznemi do miejsca przykutą, gdy tymczasem w liczbie ludności żydowsko-niemieckiéj jest 668 rodzin urzędniczych i 193 żołnierskich, z wszystkich zakątów Niemiec do Poznania ściągnionych, a najmniéj 3 do 4,000 dusz wynoszących, daléj kilkaset rodzin, które chwilowo rząd lub fortyfikacya zatrudnia.

3) Nie przeczymy wprawdzie, że większa część nieruchomości w Poznaniu znajduje się w ręku Niemców, a nadewszystko żydów, albowiem na 1,280 numerach z tylnémi domami jest 733 w ręku Niemców i żydów, a tylko 401 w ręku Polaków a 146 w ręku rządu i korporacyj, ale Polacy posiadają 68 więcéj domów niż ludność żydowsko-niemiecka z osobna wzięte, a dwa razy więcéj od Niemców samych, bez ich pobratymców żydów.

4) Nie przeczymy i tego, że na 1,050 mieszkańców miasta Poznania 720 Niemców i Żydów mają prawo obywatelstwa, a uczestnikami tegoż prawa jest tylko 330 Polaków, ale czy sprawiedliwie? niech nam się wątpić o tém godzi. Wie też publiczność miejscowa i zamiejscowa, jak się prawo obywatelstwa w Poznaniu zyskuje? Oto jeden z członków magistratu upatruje w mieście osoby, mające dochód prawem przepisany, aby zostać obywatelem, i przedstawia je w spisie imiennym reprezentantom miasta do potwierdzenia. Że w spis taki wchodzą sami tylko Niemcy i Żydzi, których rocznego dochodu nietylko magistrat, ale sam djabeł niepotrafiłby dojść, łatwo się domyśleć można. Kiedy się zaś w zgromadzeniu reprezentantów miasta trutyna dochodu kandydatów żydowskich do obywatelstwa odbywa, pewien Żyd reprezentant pytany o zdanie czy ten lub ów Żyd ma tyle a tyle dochodu, odpowiada zwykle: « *das ist ein reicher Mann!* » bo wie o co chodzi,— i ów lub ten zostanie w mgnieniu oka obywatelem. Gdy tymczasem wielu Polaków, którzy mają więcéj niż prawo obywatelstwa przepisuje dochodu, pomija magistrat, chociażby się o nich mógł tak łatwo dowiedzieć jak o żydach.

5) Nie przeczymy i tego, że na reprezentantów miasta jest 315 kandydatów Niemców i Żydów, a tylko 115 Polaków, owszem dziwimy się, że liczba pierwszych nie jest przynajmniéj raz jeszcze większą, bo zaprawdę pomiędzy 668 urzędnikami Niemcami, nie trudno byłoby zapewne znaleść kilkuset

(1) Odsyłamy do statutu żydom danego w XIII wieku przez Bolesława księcia lubelskiego.

(2) Jak wiadomo, tylko skrajnie Księstwa w powiatach wschowskim, międzyrzeckim, tudzież w trzech powiatach departamentu bydgoskiego, mają czysto niemiecką ludność, wynoszącą może z 240,000 dusz, reszta niemieckiéj ludności w Księstwie jest po miastach i wsiach w niezmiernie większéj ludności polskiéj rozsianą.

mających po 800 talarów rocznego dochodu. Ale niechno mamy połowę z tych 668 urzędników Polaków, a liczba naszych kandydatów do reprezentacyi miejskiéj skoczy wnet z 115 na 400.

6) Przypuszczamy i to, że na 2,133 rzemieślników poznańskich znajduje się obecnie w Poznaniu 1,442 Niemców i żydów, a tylko 691 Polaków. Mimo tego twierdzimy śmiało, że liczba rzemieślników polskich jest większą od liczby rzemieślników niemiecko-żydowskich. Bo nasamprzód, w Poznaniu znajduje się kilkaset Niemców rzemieślników, których rząd tymczasowo zatrudnia, którzy zatem stałego siedliska tu nie mają; daléj z pięćset rzemieślników żydowskich, którychby do rzemiósł nie przypuszczono, gdyby tak jak dawniéj cechy o zdatności lub niezdatności rzemieślników stanowiły; nakoniec w tę ogromną liczbę 1,442 rzemieślników niemiecko-żydowskich wchodzi także parę set kramarzy żydów; gdy tymczasem te 691 rzemieślnicy Polaków, są prawdziwymi rzemieślnikami, do cechów wpisanymi, a zatém, że tak powiem, wypróbowanymi.

7) Na 42,000 ludności Poznania jest w ogóle w 19 okręgach obiórczych 6,264 pierwotnych obiórców; z téj liczby przypada na Polaków przeszło 3,530, na Niemców i Żydów mniéj niż 2,684. Mimo tego większość głosów mieć będą zawsze Żydzi i Niemcy, bo im przychodzą w pomoc głosy kilkotysiącznego garnizonu. W rozbiór : czy majątek żydowsko-niemiecki jest większy od polskiego i dla czego, nie będę wchodził, bo to do rzeczy mniéj należy. Poznań jest tedy miastem polskiém i mimo pobratania się Niemców z Żydami, będzie niém na wieki.

KORESPONDENCYE DEMOKRATY.

Wrocław, d. 5go b. m. «... W Galicyi coraz gorzéj. Wojsko austryackie co dzień popełnia nowe nadużycia, szukając zaczepki, wywołując bezbronnych do walki, burząc ciągle chłopów. Mamy wszakże nadzieję iż tych Bóg inną natchnie myślą; już oni zrobili krok wielki; delegaci na Sejm do Wiednia wybrani są sami chłopi; jadą tam drabiniastemi wozami, i nie tają, iż jeżeli na Sejmie po polsku do nich mówić nie będą, to oświadczą że nie mogąc się zrozumieć z Niemcami, zmuszeni będą wybrać sobie osobny rząd chłopsko-polski.

« W Poznańskiém oburzenie coraz większe : najstarszych ludzi, sołtysów, okładają batogami, czego od niepamiętnych czasów nie doświadczali. Prusacy rezerwy i ostatni landwer ściągają, niby nad Ren do armii, a tymczasem wszystko zatrzymuje się po fortecach; największą część dyrygują na Berlin, stąd spodziewają się wkrótce ruchu reakcyjnego.

« W Królestwie sieką na śmierć rózgami, a z cytadelli wyprawiają ciągle na Sybir, stąd wielu uchodzi młodych bez sposobu do życia. W Królestwie bywało Moskali zwyczajnie do 40,000; dziś drugie tyle sprowadzili, reszta ma stać na Litwie, Wołyniu, Podolu i nad granicą turecką, a całą tę siłę podnoszą do 180,000... »

Berlin, z d. 7go b. m. «... Tutaj w Niemczech, przez liczne publikacye polepszyła się cokolwiek opinia dla nas; — Niemcy coraz więcéj są nam przychylni. Przy otwarciu Sejmu Berlińskiego, stanowisko było bardzo trudne : jedno słowo wymówione wówczas o Polsce lub Polakach, było hasłem do najgłośniejszych rozruchów; — dzisiaj już inaczéj; — wszystko się ku nam zwraca. Sejm tutejszy ma wyznaczyć kommissyę do wyjaśnienia wypadków poznańskich i wskazania drogi do zreorganizowania Księstwa. Samo przeprowadzenie wniosku o kommisyę będzie dla nas wygraną. Członkowie jéj będą nam przychylni, o ile się zdaje. Rezultatu przewidzieć trudno. Projekt adresu w kommissyi ukończony; jeżeli paragraf o reorganizacyi Księstwa nie dość jest kategoryczny, to przecież jest dla nas pocieszający, że powiedziano w nim, iż reorganizacya Księstwa ma być pierwszym krokiem ku restytucyi Polski niepodległéj. Paragraf ten jest następujący : « Reorganizacya W. K. Poznańskiego położy koniec opłakanemu « stanowi, zapobieży nieporozumieniu pomiędzy polską a « niemiecką ludnością. Oby akt ten sprawiedliwości, umocnił « narodową niepodległość Ludu tak długo uciśnionego. » Żywe rozprawy o Polskę rozpoczną się z pewnością przy adresie, lub też przy § 17ym Konstytucyi. Zdaje się że tylko do ukończenia dyskussyi nad tym § deputowani poznańscy zasiadać będą w Sejmie Berlińskim; bo albo Księstwo uznane zostanie za niepodzielne, i osobna dla niego przepisaną zostanie konstytucya, a w takim razie posłowie poznańscy opuszczą Sejm; albo nastąpi podział Księstwa, a wtedy także ani posłowie z polskiego działu nie będą mogli pozostać, bo ich konstytucya pruska z Izby wyłącza, ani posłowie z niemieckiego działu, bo obecnością swoją zezwoliliby na podział.

« W Księstwie Prusacy już nie tak groźni; stan oblężenia zniesiony; wojska już nie tyle; więźniowie po większéj części wolni; Mierosławski jeszcze przytrzymany, bo jak Bauerman oświadczył, myślą wytoczyć obszerną indagacyę całego powstania — i dla tego to ciągle aresztują. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Warszawa, 1go lipca. Liczne aresztowania, które, przed niedawnym czasem, miały miejsce w różnych okolicach Polski, spowodowały Rząd rossyjski do spieszniejszego wykonania zapadłych, w sądach wojennych, wyroków na uczestników powstania Krakowskiego w r. 1846. Uwięzieni osadzeni byli od dwóch lat w więzieniach tutejszéj cytadelli, przeznaczonych dla politycznych winowajców. Czterdziestu z tych nieszczęśliwych, częścią do ciężkich robót w kopalniach Uralskich, częścią na posilenie do Syberyi skazanych, zostało w nocy z dnia 14 na 15 czerwca, przewiezionych z tutejszéj cytadelli do twierdzy Modlina, gdzie czterech z nich, najbardziéj skompromitowanych, musiało przez pletnie przechodzić. Mazaraki (aresztowany w Magdeburgu i wydany władzom rossyjskim), otrzymał 1,000 razów; Akord 800; Wenda (wydany z Koźla), i Karasiński po 500. Mazarakiego, który, po odebraniu 800 pletni, nie mógł już ani iść ani stać, wyciągnięto na małym wózku i tak go przez szeregi wojska przewożono, dla wyliczenia mu reszty przysądzonych razów. Mała jest nadzieja, aby ten ostatni, którego grzbiet niezmiernie skatowany, pozostał przy życiu. (*Nowa Gazeta Reńska*).

Józef Łaźniewski, były podporucznik wojska polskiego 1830 r. zechce się zgłosić w interesie familijnym, do Kazimierza Czarnomskiego, zamieszkałego w Orleans (Loiret).

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.